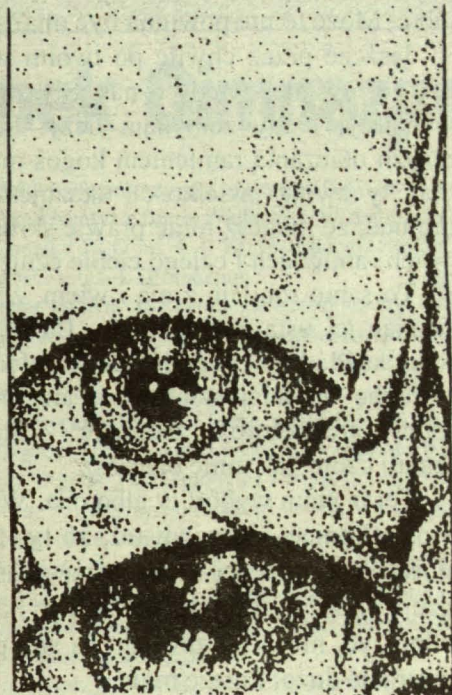


# Jeszcze Jedna

PODLASKIE PISMO  
LITERACKO-ARTYSTYCZNE



NR 4 / 34 / SIERPIEŃ 1999

TERESA FILIPIUK

SNY

Świat zawałił się. Leżał u moich stóp i próbował jeszcze się uśmiechać. Albo to ja leżałam, a on stał nade mną i śmiał się, a ja odpowiadałam skrzywieniem ust. Próbowałam pozbierać, ale jakoś dziwnie nie mogłam trafić na początek. Był rozbity. To ja byłam rozbita. Jestem rozbita? Ktoś chciał mnie uderzyć, żebym naprawdę poczuła.

Uderzyła mocno, wewnątrz obłudnego uśmiechu. Uśmiechała się znowu. Do mnie. Ze mnie się śmiała, z nas? ... bawiła się swoim triumfem. Wypiłam kawę. W gorzkim tyku znalazłam kawałek siebie i twój ciepły wzrok znad stolika.

[Czemu nie wyszłaś ze mną? Nie prosileś.]

- Wiesz, że można zagrać sobie na czyichś uczuciach?- wyrwała mnie z twoich oczu.
- Nie można.
- Nie- dym owiał moją głowę i zakołysał stołem- ale można je sobie olać- było mi słabo. Kolejna kawa? Dym? Ty na końcu wyciągniętej dłoni? Koniec układów, nokaut.

[To nie jest układ.]

To niczego nie zmienia. Przed chwilą jeszcze czułam twoje dłonie na biodrach, gorące, gdy przyciągnąłeś mnie do siebie.

- Czy nadal kochasz mnie bardziej od niego?- papieros zawisł między nami znakiem zapytania.
- Nie, jesteś inna- przymknęłam na chwilę oczy i w przechyleniu do tyłu głowy znów znalazłam twoją obecność.
- Nie zależy ci na mnie?- uśmiech na chwilę zniknął za chmurką wypuszczoną z ust.
- Bardziej zależy mi na nim- dyplomacja. Czasami bardziej przeszkadza, niż pomaga.
- Wiem- gorący popiół znowu zasyczał w wodzie- ale mnie to mało obchodzi.
- W ogóle- kawa znowu przestawała mi smakować.

[Jedna dziennie, dobrze? Dobrze.]

Zakołysałam się na krześle.

- Ja chcę tylko tyle. Co wy z tym zrobicie, to już wasz problem- zgaszeniem papierosa oznajmiła koniec rozmowy. Dopijałam kawę i kiedy nadal kołysałam się na krześle nie widziałam jej pytających oczu i skrywanej niecierpliwości. Wie, że teraz nie odpowiem. Wie, że zobaczą się z tobą. Bez niej.

Patrzyłam, jak zbiera naczynia do mycia i przypomniałam sobie jej ręce na moich piersiach. I twoje. Powoli głęboko wciągnęłam powietrze. Właściwie ona już nigdy nie będzie pierwszą. Przede mną, przed tobą- będzie poza nami. Ona wie, że tak naprawdę to nie nasz problem, ale mój. Pozwolę jej myśleć, że zrozumiałam. Znowu patrzy na mnie.

- Co ty na to?- wiedziałam, że nie wytrzyma. Przez chwilę nie odpowiadam.
- To chyba oczywiste- nie odwracając głowy patrzę na jej reakcję- koniec to koniec- nie mam ochoty wyjaśniać niczego więcej.

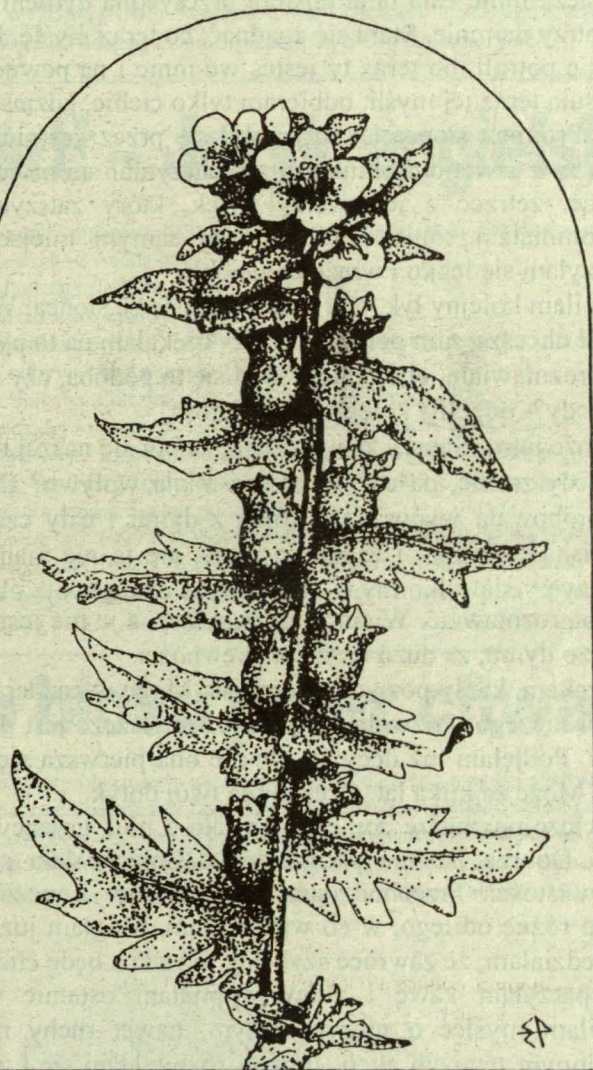
Co właściwie miałabym powiedzieć? Że jest mi przykro? Że było fajnie i szkoda, że już się kończy? A może poprosić o jeszcze? Wiem, że nie zadowolili ją moja odpowiedź, ale to naprawdę mało istotne.

Wszedłeś właśnie i z pytającym spojrzeniem stoisz w drzwiach. Wolę, kiedy patrzysz na mnie trochę inaczej i stoisz trochę bliżej. Chciałabym, żebyś był przy mnie, ale jej obecność teraz potrafi nas rozdzielić.

Mówiłeś, że będziesz o mnie walczył. Z nią też. Jestem tego pewna, chociaż ty może jeszcze o tym nie wiesz. Podeszła do stołu. Udawała, że nas nie ma. Jestem ja, jesteś ty, ale nie ma nas. Nie ma nas razem.

Patrzyłam na dziurę w spodniach wyszarpaną na całym prawie pośladku i nawet niespecjalnie starałam się ukryć. Widziałam ją naga.

[Jestem delikatniejsza od ciebie, ty jesteś jak facet: ostrzejsza i wymagająca. Bierzesz to, czego oczekujesz.]



HELENA ROMASZEWSKA

Poeta powiedział

nie wyjaśnię się sama sobie  
chcę zostać baśnią  
białe lilie podaruję tobie  
niech ci życie rozjaśni

do istnienia sensu się nie dogrzebię  
chcę ledwie wierszom sprostać  
rozchylić się niepokojem  
odsłonić rąbkiem  
w tajemnicy pozostać  
w ciszę się wsłuchać  
wpisać siebie

w tym jednak sedno  
że przecież nie jestem głucha  
na wszystkich zmysłach  
człowiek i poeta to jedno

a białe lilie przy tobie bledną

Nie tęskniłam do tego. Było mi obojętne, czy kiedykolwiek jeszcze jej język poczuje na sobie. Może to nie powinna być ona? A może naprawdę wolę tylko mężczyzn?

Jeszcze przez chwilę po twoim wyjściu czułam zapach twojej skóry i twoje ciepło. Wiem, że myślałaś wtedy o nas. Słyszałam, jak ona chodzi mi za plecami, czułam, jak na mnie patrzy, kiedy zamykam oczy. Pamiętam, jak ją przytulałam. Rozumiem potrzebę mężczyzny otaczania ramieniem kogoś mniejszego i słabszego. Sama nie lubię być mniejsza, chociaż ty swoją „wielkość” okazujesz w taki sposób, że wiele ci można wybaczyć i zapomnieć, że możesz mnie prawie skruszyć. Właściwie to lubię, kiedy nie mogę się ruszyć w twoich ramionach i całego ciebie czuję wtedy przy sobie.

To samo robiłam z nią i wiem, że czekała na to. Czasami nie pozwalałam jej mówić, zamykając jej usta pocałunkiem. Bawił mnie wtedy wyraz jej oczu i szybszy oddech. W zasadzie każdą kobietę podnieca siła. Jedna z męskich cech erotyzmu. Chciałam, żeby i ona była trochę bardziej stanowcza, ale ona była jak puch. Ty jesteś już piórem. Miękki, delikatny, ale potrafisz zadrapać. Zostawiasz ślad swojej obecności. Długo po naszym spotkaniu czuję, jak mnie otaczasz.

Teraz mam wybór: ty albo ona. Wiem, że nikt nie powie tego głośno; że oficjalnie jest po prostu koniec, ale wiem też, że ty- to znaczy: ostatnie dzisiaj spotkanie z nią, ostatnia rozmowa i ostatnie jej rzucone mi właśnie pytające spojrzenie; ona cały czas czeka. Nie pokazuje po sobie- i nigdy się do tego nie przyzna- że się boi, ale czuję to. Nie pomagam jej się odprężyć, niech jej zewnętrzna siła pomoże jej samej. Czekam, co zdecyduję, bo wie, że może stracić dużo. Przeze mnie.

Wybiorę ją (tzn. nie zostanę z tobą), a wtedy wszystko będzie, jak dawniej. Prawie tak, jak dawniej. Czasami nawet będę mogła cię widywać.

Piję kolejną kawę i przy każdym łyku sytuacja staje się coraz bardziej ciężka. Przytłacza mnie cała ta atmosfera przesycona dymem z kolejnego papierosa. Patrzę na nią, ona patrzy na mnie. Stara się zgadnąć, co teraz myślę. Uśmiechnęłam się lekko: cieszę się, że tego nie potrafi, bo teraz ty jesteś we mnie i na pewno nie spodobałoby się jej to. Mnie nie interesują teraz jej myśli, odbieram tylko ciebie, gdzieś tam zza ściany.

Promień słońca lekko przebił się przez gęstniejący coraz bardziej dym i ominąwszy tańczące w świetle drobinki kurzu zatrzymał się na jej policzku. Przez chwilę chciałam go dotknąć, zetrzeć z jej twarzy pyłek, który zatrzymał się na delikatnych rzęsach, ale przypomniałam sobie ciebie w tym samym miejscu i twoje dłonie na mojej twarzy. Poruszyłam się lekko i wrażenie uciekło.

Upiłam kolejny łyk, ona przesunęła się ze słońca. W ogóle zrobiło się jakoś chłodniej.

– Nie chcesz z nim porozmawiać? - czekałam na to pytanie.  
– Porozmawiam, obojętnie, czy ci się to podoba, czy nie- nie chciałam jej okłamywać.  
– Kiedy? - odpaliła kolejnego papierosa.  
– Może jutro. Sama- zauważyłam, że boi się naszej rozmowy bez niej. Co my moglibyśmy wtedy zrobić, na co nie będzie miała wpływu? Czego nie będzie mogła wykorzystać? Spróbowała wypuszczać kółka z dymu i cały czas patrzyła na mnie. Powiedziała już dzisiaj wszystko i czeka na mnie, ale ja nie mam ochoty niczego już ułatwiać. Teraz liczymy się tylko my. Cały ten czas czuję twoją obecność, chociaż dzisiaj też nie chcę z tobą rozmawiać. Wiem, o co zapytasz, a ja nie jestem jeszcze gotowa. Za dużo kawy, za dużo dymu, za dużo naszej niepewności.

Czekam, kiedy pozwoli mi odejść. Mogę w każdej chwili odwrócić się i wyjść, ale to nie ułatwi niczego. Pozwolę jej odczuć, że jeszcze jest dla mnie ważna, że jeszcze wybór jest trudny. Podjęłam już decyzję, ale nie ona pierwsza się o tym dowie. Może nie dowie się w ogóle. Może za kilka lat. Czekam na twój dotyk.

Świeże powietrze dopiero wywiało z płuc gryzący dym i na chwilę zatrzymałam się w proggu. Dobrze, że nie podszedłeś. Uśmiechnęłam się do ciebie i powoli wracałam do rzeczywistości. Przechodziłam przez bramę. Z uczuciem pustki coś zostawało za mną. Bardzo różne od tego, w co wchodziłam. Mogłam już nie wracać, mogłam się nie oglądać, ale wiedziałam, że zawrócę szybciej, niż sama będę chciała.

Zaparzyłam kawę i znów wypijałam ostatnie wydarzenia, ostatnią rozmowę. Nie potrafiłam myśleć o niczym innym, nawet ruchy miałam wolniejsze, jak w filmie ze zwolnionym tempem akcji. Powoli rozbierałam się i zasypiałam pomiędzy świadomością a pragnieniami. Widziałam ją, później ciebie, słyszałam twój głos i oddech. Znów mówiłaś: zostaw mnie teraz, bo później nie pozwolę już ci odejść. Ja nie chcę pozwolić, żebyś chciał, żebyś odeszła. Nie pozwolę, żebyś musiał mnie zatrzymywać. Nic nie może już nas rozdzielić. Nikt nie stanie pomiędzy nami. Za późno. Porozmawiamy o tym jeszcze jutro. Dzisiaj przyśni mi się delikatna kobieta z fałszywym uśmiechem w brązowych oczach. Spotkamy się jutro. Dzisiaj zostanę w twoim cieple.

MARTA CIEŚLAK

Minuta po minucie

Dzień minuta po minucie  
pajęczyną snu  
oplata  
powieki  
Najpiękniej gdy brzozy  
grają  
jak średniowieczne  
struny

Czas jest ten sam  
dziś i jutro  
wieczność wtulona  
w gałęzie brzozy

Starożytność młoda  
jak wiatr na wiosnę

Czerwone dachy domów  
przeplecione czeremchą  
Tristanie, to sens dziejów?

Tristanie, ten świat  
co rano jest młody  
tylko my wciąż  
się starzejemy  
wbrew sobie i niemu

NASZ ADRES:  
KLUB KULTURY  
"EUREKA"  
REDAKCJA "JJ"  
UL. ORZECHOWA  
34.  
21-500 BIAŁA  
PODLASKA  
TEL. 3436291  
→ CZEKAMY NA  
TWOJE TEKSTY  
I OBRAZKI

DARIUSZ HAPÓŃ

## „HERBACIANE ROZWAŻANIA”

„I ta wiara, miłość i nadzieja  
wszystkie są w oczekiwaniu”  
T. S. Eliot „EAST COKER”

### I.

Płyną słowa, zdania, niby mające sens.  
Niezrozumiałe dla mnie są,  
Czy chodzi o dziś?  
Jutro?  
Za tydzień?  
Przecież to ten sam dzień.  
Konflikty rodzą się z nieporozumień.  
Za dużo słów,  
Które nic nie znaczą  
I nic nie mówią,  
Wprowadzają tylko zamęt.

### II.

Minęły miesiące trzy,  
Cztery.  
Ja czekam wciąż na  
Od Ciebie znak.

Mówili przyjaciele,  
-Pasują do siebie.

Dlaczego?  
Znudziło się już pytać  
Bo zrozumienie nie przychodzi.  
Zbyt dużo pytań bez odpowiedzi.

Mówili przyjaciele,  
-Pasują do siebie.  
Ten sam żar,  
Który mógł pobudzać, rozgrzewać, napędzać  
Rozpalił się wielkim, jasnym płomieniem.  
Krótką to trwało chwilę.  
Spalił nas,  
A wiatr rozniósł popioły.  
Po łąkach, polach, lasach  
W krainę zapomnienia,  
Gdzie na próżno szukać  
Ukojenia.  
Trawiący bez ustanku żal  
Wzmaga się każdego dnia.

Mówili przyjaciele,  
-Pasują do siebie.

Czy szansę jeszcze mam?  
Czy wyjdzie jeszcze z tego coś nam?  
Odpowiedź przyniesie czas.

### III

Płyną słowa, zdania, niby mające sens.  
Ulga mają być, lecz na nowo  
Zadręczają mnie.  
Wspomnienia ranią  
Na wpół obumarłe drzewo.  
Nic zakwitnę teraz,  
Jeszcze nie czas.  
Poczekam na wiosnę,  
Na lepsze dni.

Poczekam na Ciebie,  
Na od Ciebie znak.  
Pasujemy do siebie.